

# Jutrzenka

Bądź z serca pozdrowiona ojczysta święta mowo!

**TOWARZYSTWO KULTURY  
POLSKIEJ „JASNA GÓRA”:**  
Z wizytą w sienkiewiczowskim  
Raszkowie s.10

**TOWARZYSTWO KULTURY  
POLSKIEJ „MAŁA OJCZYZNA”:**  
Poznajemy historię Mołdawii  
s.12

O vară plină de provocări  
la biblioteca poloneză

Lato pełne wyzwań  
w polskiej bibliotece  
s. 4



# WESTERPLATTE: Obchody 83. rocznicy wybuchu II wojny światowej

1 września 2022 roku o godz. 4.45 rozpoczęły się uroczystości na Westerplatte z udziałem prezydenta RP Andrzeja Dudy.

– Po raz kolejny, od dziesięcioleci o poranku 1 września spotykamy się tutaj, na Westerplatte. My Polacy i nasi goście. Spotykamy się, by wspomnieć, upamiętnić, oddać hołd pomordowanym i poległym, a także po raz kolejny ostrzec świat, by nigdy nie powtórzyło się już to, co było najstraszliwszym kataklizmem XX wieku – powiedział Andrzej Duda.

Zgodnie z tradycją poranne obchody rozpoczęły się dźwiękiem syren alarmowych, tuż przed 4.45, bowiem o tej godzinie 1 września 1939 roku nastąpił niemiecki atak na polską Wojskową Składnicę Tranzytową, ulokowaną na gdańskim półwyspie. Podczas uroczystości sztafeta pokoleń zapaliła Żnicz Pokoleń. Następnie odczytano apel pamięci i oddano 12 salw armatnich.

– Obrona Westerplatte przeszła do legendy bohaterstwa polskiego żołnierza i legendy bohaterstwa żołnierza w ogóle, w aspekcie nie tylko polskim, nie tylko europejskim, ale i światowym – akcentował prezydent.

Podczas uroczystości Prezydent przekazał notę identyfikacyjną rodzinie poległego obrońcy Westerplatte starszego legionisty Zygmunta Zięby, którego szczątki zostały zidentyfikowane przez IPN.

Andrzej Duda zaznaczył, że dla każdego Polaka Westerplatte jest symbolem bohaterstwa, oddania Ojczyźnie, niezłomności i wielkiego ducha, który jest symbolem polskiego żołnierza.

na podst. prezydent.pl



## WIADOMOŚCI

### 83 LATA TEMU ROZPOCZĘŁA SIĘ II WOJNA ŚWIATOWA

1 września 1939 r. hitlerowskie Niemcy napadły na Polskę. Atak nastąpił z wody, lądu i powietrza. Symbolem niemieckiej agresji sprzed 83 lat i początku II wojny światowej stał się rozpoczęty o 4:45 ostrzał polskiej placówki wojskowej na Westerplatte przez przebywający w gdańskim porcie okręt Schleswig-Holstein. W tym samym czasie polsko-niemiecką granicę na całej długości przekroczyły wojska lądowe, a w polską przestrzeń powietrzną wtargnęły niemieckie samoloty. Już od pierwszych godzin wojny stało się jasne, że sposobem działania najeźdźców będzie terror wobec ludności cywilnej. Atakowane były nie tylko cele wojskowe, bomby lotnicze spadały na domy mieszkalne, szkoły i szpitale. Za pierwsze zbombardowane miasto uznawany jest Wieluń, w którym zniszczeniu uległo blisko 3/4 zabudowy, w tym szpital, synagoga i znaczna część zabytkowego kościoła. Niemieccy żołnierze strzelali także do cywili, a ludność, zamieszkującą zajęte tereny, podporządkowywali sobie terrorem.

1 września prasa opublikowała odezwę prezydenta Ignacego Mościckiego:

*„Nocy dzisiejszej odwieczny wróg nasz rozpoczął działania zaczepne wobec Państwa Polskiego, co stwierdzam wobec Boga i historii.*

*W tej chwili dziejowej zwracam się do wszystkich obywateli Państwa w głębokim przeświadczeniu, że cały Naród w obronie swojej Wolności, Niepodległości i Honoru, skupi się dookoła Wodza Naczelnego i Sił Zbrojnych oraz da godną odpowiedź napastnikowi, jak to się już nieraz działo w historii stosunków polsko-niemieckich.*

*Cały Naród Polski, pobłogosławiony przez Boga, w walce o swoją świętą i słuszną sprawę, zjednoczony z Armią, pójdzie ramię przy ramieniu do boju i pełnego zwycięstwa”.*

Dzień później na ostatnim posiedzeniu zebrał się Sejm. W porządku obrad znalazło się wystąpienie premiera Felicjana Sławoja Składkowskiego oraz zmiany w prawie pozwalające parlamentarzystom na czynną służbę wojskową i umożliwiające prowadzenie obrad w zmniejszonym składzie. Zamykając posiedzenie do posłów zwrócił się marszałek Wacław Makowski:

*„W imieniu całego Narodu, którego tu jesteśmy przedstawicielami, w imieniu wszystkich, którzy mają szczęście być obywatelami polskimi, stwierdzamy, iż tego szczęścia bronić będziemy jako najwyższego dobra na ziemi. A najeźdźca, który w swym krwiożerczym opętaniu szuka śmierci na Ziemi Polskiej, niech wie, że ją znajdzie, że – jak to już bywało w historii, Polska będzie dla niego nieubłagany, karzącym mieczem Przeznaczenia. Tak nam dopomóż Bóg!”*

Druga wojna światowa, rozpoczęta niemiecką napaścią 1 września 1939 r., była największą katastrofą w dziejach Polski. Jej skutkiem były olbrzymie straty ludnościowe i materialne, w tym niepowetowane zniszczenia dóbr kultury. Kraj wyłonił się z niej w innym kształcie terytorialnym, ustrojowym, demograficznym.

## w numerze:

- **Wiadomości:** 83. rocznica wybuchu II wojny światowej 3
- **Temat z okładki:** O vară plină de provocări la bibliotecă poloneză / Lato pełne wyzwań w polskiej bibliotece 4
- **Wiadomości:** Wzmocnienie ochrony cywilnej w Moldawii 6
- **A to historia:** Kresowa stacja – Raszków 8
- **Mozaika wakacyjna:** TKP „Jasna Góra” – Z wizytą w sienkiewiczowskim Raszkowie 10
- **Fotospacer:** TKP „Mała Ojczyzna” – Poznajemy historię Moldawii 12
- **Czas zatrzymany:** Bogdan Polipciuc „Fibigerowie” 15
- **Uczymy się polskiego** 18
- **Savoir-vivre** 18
- **Tradycje znane i te zapomniane:** #grzybobranie 19
- **Smacznego:** Łazanki z grzybami i cebulą 20
- **Klub Mądrej Sówki** 21
- **Zakochaj się w Polsce:** Ogród Botaniczny UJ w Krakowie 22

Zdjęcie na okładce:

Dzieci w kiszyniowskiej Bibliotece im. Adama Mickiewicza

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021



POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.



# O vară plină de provocări la biblioteka poloneză!

În cadrul programului estival „Provocarea verii – 2022”, care se desfășoară al patrulea an consecutiv în cele 27 de filiale ale Bibliotecii Municipale „B.P. Hasdeu”, provocările, pentru filiala noastră, au fost duble. În primul rând, pentru că ne-am asumat misiunea să realizăm acest program pe parcursul întregii veri (3 luni – 6 ture), dar și pentru că am inclus în lista participanților copii de diferite etnii și limbi vorbite: refugiați din Ucraina, copii din comunitatea diasporei poloneze și copii din comunitatea chișinăuiană.

Ca o continuare a programului estival, cunoscut deja la nivelul BM, filiala noastră a transformat provocările acestei veri într-o adevărată tabără de zi, așa cum copiii petreceau la bibliotecă zilnic câte opt ore (comparativ cu trei ore în anii precedenți). Acest program prelungit a fost o adevărată noutate și pentru bibliotecari.

De la începutul agresiunii ruse în Ucraina, peste 50 de mii de copii ucraineni și-au găsit refugiu în țara noastră, aceștia având nevoie să resimtă sentimentul de siguranță și protecție, esențiale pentru bunăstarea lor. Totodată, familiile refugiate au nevoie de suport pentru a le oferi copiilor hrană de calitate, activități educaționale și de agrement, precum și de timp liber pentru părinți, necesar pentru a se încadra în câmpul muncii, iar bibliotecă noastră a reușit să acopere aceste necesități și să creeze un mediu inclusiv pentru copiii din Ucraina.

Proiectul de integrare a diasporei polone și ucrainene, inclusiv a refugiaților din Ucraina, a fost realizat în parteneriat cu Congresul Național al Ucrainenilor din Moldova și finanțat de Solidarity Fund PL în Moldova (fundație de stat, ges-

**W**ramach letniego programu „Summer Challenge – 2022” w kiszyniowskiej Bibliotece im. Adama Mickiewicza odbyły się półkolonie dla dzieci różnych narodowości i języków mówionych.

Projekt integracji dzieci z mołdawskiej społeczności Kiszyniowa oraz z diaspory polskiej i ukraińskiej, w tym uchodźców z Ukrainy, został zorganizowany w partnerstwie z Narodowym Kongresem Ukraińców w Mołdawii i Fundacją Solidarności Międzynarodowej w Mołdawii. W pomoc dzieciom z Ukrainy zaangażowała się również organizacja pozarządowa Child Community Family Moldova i Międzynarodowa Organizacja Humanitarna INTERSOS, oferująca usługi psychospołeczne i pomoc medyczną dla uchodźców.

Przez te trzy miesiące ponad 100 dzieci uczestniczyło w zajęciach języka angielskiego i rumuńskiego, brało udział w zajęciach sportowych i warsztatach twórczych, odwiedzało muzea i zabytki stolicy Mołdawii. Podczas tematycznych dyskusji uczestnicy obozu odkrywali Polskę i jej osobliwości, a także otrzymywali wiedzę o najbardziej niezwykłych bibliotekach świata i historii książek.

Obóz letni w Bibliotece im. Adama Mickiewicza stworzył ciepłą atmosferę do integracji uchodźców z Ukrainy z wielonarodową społecznością Kiszyniowa i nawiązania trwałych przyjaźni.

tionată și cofinanțată de Ministerul Afacerilor Externe al Republicii Polone).

În acțiunile de sprijinire a copiilor refugiați din Ucraina s-au implicat mai multe ONG-uri, precum CCF Moldova (Copil Comunitate Familie), dar și Organizația Umanitară Internațională – INTERSOS, oferind servicii psiho-sociale și suport medical pentru persoanele refugiate. Prietenii noștri de la INTERSOS, au fost cei care ne-au asigurat și transport pentru a ne deplasa în siguranță cu copiii în excursie.

Pe parcursul acestor trei luni de vară, peste o sută de copii (unici) au redescoperit bibliotecă altfel, începând de la faptul că au legat prietenii între ei, nu au stat departe nici de studiu, învățând limbile engleză și română. De asemenea, au participat la diferite activități sporti-

ve, la ateliere de creație (ceramică, origami, aquagrim), la întâlniri cu personalități ca: locotenent Nadejda Tafune și locotenent-colonel Natalia Lefter, din cadrul Ministerului Apărării al RM, interpretul rus de etnie armeană Vazghen Oganessian, interpreta Adriana Spunei și alte nume sonore.

Cu prilejul aniversării a 145 de ani ai Bibliotecii Municipale „B. P. Hasdeu”, copiii au vizitat mai multe filiale ale acesteia. La fel, au redescoperit cele mai interesante și frumoase locuri ale Chișinăului, vizitând: Muzeul de Istorie și Etnografie, Muzeul Orașului, Muzeul Cărții, Parlamentul RM, Palatul Republicii, Detașamentul de Pompieri și Salvatori Centru, Sectorul de Poliție nr. 3 al IP Buiucani, Centrul de Creație CCGT „Andrieș”. Pe parcursul vizitelor ghidate, copiii au fost echipați cu chipiuri și







veste, pentru a le oferi mai multă siguranță și vizibilitate în mulțime.

Cele 15 provocări incluse în programul estival „Provocarea Verii” le-au lăsat amintiri frumoase micilor participanți. Astfel, cunoștințele, abilitățile și competențele obținute la bibliotecă vor contribui la dezvoltarea personală armonioasă, la fortificarea capacităților de comunicare și de relaționare cu semenii, la creșterea inteligenței emoționale și, desigur, la reușitele ulterioare. Printre cele mai îndrăgite provocări au fost: „Fii bibliotecar pentru o oră”; „Elaborarea benzilor desenate”; „Realizarea Lapbook-urilor”; „Crearea materialelor promoționale în canava” și, nu în ultimul rând, provocarea „Hai să citim!”.

De asemenea, în cadrul discuțiilor tematice, participanții de la tabăra de vară au descoperit

Polonia și marile personalități ale acestei țări, dar au aflat și informații despre cele mai neobișnuite biblioteci ale lumii, istoria cărții. Prin intermediul jocului educațional „În drum spre casă”, au învățat cum să facă față situațiilor potențial periculoase: acasă, în stradă sau în alte locuri unde merg. Au câpătat noi abilități în domeniul IT, însușind diverse aplicații utile în cadrul instruirilor digitale. Totodată, au fost familiarizați cu educația ecologică și protecția mediului înconjurător, efectuând chiar și o vizită la prima stație de sortare a deșeurilor din Republica Moldova, „ABS Recycling Moldova”.

În partea a doua a zilei, copiii au participat la diverse ateliere de creație, coordonate de un grup de voluntari din cadrul organizației Solidarity Fund PL în Moldova.

Pentru a-i distra pe micii participanți la activitățile taberei, au venit în ospetie un grup de animatori din cadrul proiectului „Amici dei bambini”, care le-au organizat o adevărată sărbătoare cu jocuri, baloane, muzică și gustări dulci. Copiii au beneficiat și de consiliere psihologică, atât individual cât și împreună cu părinții, în special familiile refugiate din Ucraina.

Tabăra de vară, care s-a desfășurat pe parcursul lunilor iunie, iulie și august, a facilitat crearea unei atmosfere confortabile pentru integrarea copiilor refugiați din Ucraina în comunitatea chișinăviană, aceștia legând relații de prietenie durabile și primind sprijin reciproc.

**Echipa Bibliotecii  
„Adam Mickiewicz”**

## WIADOMOŚCI

# Wzmacnianie ochrony cywilnej w Republice Mołdawii

**Na początku lipca odbyło się pierwsze szkolenie w ramach programu „Wzmacnianie ochrony cywilnej w Republice Mołdawii”. W szkoleniu brali udział mołdawscy strażacy oraz liderzy mołdawskiej Ochotniczej Straży Pożarnej (OSP). Z kolei samorządowcy z gmin rozwijających lub tworzących OSP na swoim terytorium mieli wizytę studyjną w Polsce.**

Przedstawiciele Głównego Inspektoratu ds. Sytuacji Kryzysowych Mołdawii (IGSU) oraz przedstawiciele tworzących się w Mołdawii ochotniczych straży pożarnych mieli okazję przejść pilotażowe szkolenie na poligonie strażackim w Wymysłowie oraz w OSP w Strzyżewie Smykowym. Z kolei merowie odwiedzili Urząd Miejski w Gnieźnie, Urząd Gminy Gnieźno, Komendę PSP w Żninie,

OSP w Modliszewie oraz Zdziechowie. Podczas tych spotkań merowie poznali polski system ochrony przeciwpożarowej oraz mechanizmy współpracy z lokalnymi samorządami.

Wszyscy uczestnicy mieli również okazję odwiedzić Komendę Powiatową PSP w Gnieźnie, poligon Szkoły Aspirantów PSP w Poznaniu, OSP w Niechanowie, Centrum Powiadomienia Ratunkowego w Poznaniu oraz Oddział Wojewódzki ZOSP RP Województwa Wielkopolskiego. Wizyty w każdym z miejsc tworzyły okazję do dyskusji i uzyskania merytorycznego wsparcia ze strony urzędników, strażaków oraz działaczy przyjmujących delegację. Ma to ogromne znaczenie, bowiem jednym z celów projektu „Wzmacnianie ochrony cywilnej w Republice Mołdawii” jest wsparcie mołdawskich władz w stworzeniu programu szkolenia dla OSP

oraz dzielenie się doświadczeniami samorządów w tworzeniu i wspieraniu lokalnych OSP.

Polska jako kraj, który od lat 90. XX wieku poczynił znaczne postępy w zakresie rozwoju systemu Ochotniczej Straży Pożarnej może być partnerem dla przedstawicieli z Mołdawii oraz udzielać porad związanych z reformą OSP.

Celem programu „Wzmacnianie ochrony cywilnej w Republice Mołdawii” jest wsparcie mołdawskich władz w budowie sprawnego systemu ochotniczych straży pożarnych. Projekt jest realizowany przez przedstawicielstwo Fundacji Solidarności Międzynarodowej w Mołdawii i finansowany w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP przy wsparciu Ambasady RP w Kiszyniowie.

źródło: [solidarityfund.pl](http://solidarityfund.pl)



**Najstarszą osadą w Mołdawii jest wieś Raszków, obecnie leżąca w granicach nieuznawanego przez żadne państwo Naddniestrza. Ale nie zawsze była to wieś – jakieś 400 lat temu było tu duże miasto.**

## KRESOWA STANICA – RASZKÓW

**Utrwalona w powszechnej świadomości dzięki sienkiewiczowskiej Trylogii naddniestrzańska miejscowość to dzisiejszy Raszków w Mołdawii. Tu miał rozegrać się dramat rodziny Nowowiejskich, tu Azja, syn Tuhaj-beja, miał skończyć w męce swój zdradziecki żywot.**

Raszków ma długą historię. W litewskich dokumentach wzmiankowany jest już w roku 1402 jako Karawuł. W XVII w. Raszków był jedną z najdalej na południe wysuniętych ufortyfikowanych placówek Rzeczypospolitej. Chroniona częstokolem, wyposażona w armaty forteczka miała dawać odpór niebezpieczeństwu zagrażającemu ustawicznie od Multańskiej Strony. Wpisywała się w łańcuch wojskowych stanic (komend) wraz z Mohylowem i Chreptiwem. Latem 1671 r. wojska kozacko-tatarskie Piotra Doroszenki rozpoczęły wojnę z Rzeczypospolitą, natrafiając na nieliczne, doświadczone i sprawnie dowodzone wojsko koronne. Hetman Jan Sobieski z powodzeniem zastosował taktykę z kampanii podhajeckiej, atakując zagonami kawalerii najsłabsze punkty przeciwnika. Zwycięstwa pod Braławiem i Kalnikiem poddały królowi Michałowi wiele innych miast. Także Raszków, o czym pisał w liście do Marysienki z Baru: „Doroszenko uciekł i wszyscy Tatarowie, których ostatki wczoraj pogromione, ale wszystkie prawie miasta, poddając się mi, w przysyłaniu się uprzedzają, a nawet i Raszków, choć się pani terazniejsza jego zowie Dumna, bo jest gospodarówna, co była za synem Chmielnickiego”.

Polskie sukcesy rozjuszyły Stambuł. Sułtan Mehmed IV zażądał wycofania wojsk polskich z terenu Ukrainy i Podola oraz przekazania tych obszarów hetmanowi kozackiemu Piotrowi Doroszence. Latem za słowami poszły czyny. Po połączeniu się z Tatarami i Kozakami Piotra Doroszenki armia najeźdźców liczyła ok. 80 tys. ludzi. W lipcu przekroczyła granicę Rzeczypospolitej na Dniestrze w okolicach Chocimia, zdobyła twierdzę Żwaniec i obległa Kamieniec Podolski.

Twierdza skapitulowała po 10-dniowym oblężeniu. Po zajęciu Podola armia turecka dotarła do Lwowa i Zamościa, których jednak nie zdobywała. Do zmniejszenia

żądań sułtana przyczyniła się imponująca styl kampania hetmana Jana Sobieskiego przeciwko plądrującym najebrane tereny czambułom tatarskim. W obozie tureckim w Buczaczu nad Styrpą Rzeczpospolita podpisała traktat, godząc się z utratą Podola. Województwa braławskie i kijowskie otrzymywali Kozacy, a Piotr Doroszenko został uznany hetmanem kozackim. Upokarzające warunki sprawiły, że traktat nie został ratyfikowany przez sejm, ale zmiany terytorialne utrwały się na blisko 30 lat. Wprawdzie w jesienno-zimowej kampanii 1674 Jan Sobieski odzyskał

go (wraz z Barem, Braławiem, Niemirowem, Kalnikiem i Mohylewem), ale na krótko.

Bezpośrednim szturmem na Raszków dowodził, w grudniu, Michał Florian Rzewuski i Ostap Hohol. Kiedy się wojna z wiosną odnowiła, załoga raszkowska najwięcej się popisywała. W ciągu zimy jeszcze raz wraz przechodzili granicę po łupy i znaczne uwozili. Potem wojsku tymże sposobem dostarczali żywność z Wołoszczyzny.

Nie trwało to długo. Już w 1675 r. spadł na te ziemie najazd turecko-tatarski dowodzony przez sułtańskiego zięcia Ibrahima Szyszmana. Najeźdźcy, przekroczywszy Dniestr pod Tehinią, zdobywają i pustoszą m.in. Husiatyn, Mikulińce, Zbaraż, Podhajce i Zawaków. Raszków, po zaciętej obronie, padł na przełomie maja i czerwca. Wrócił w granice Rzeczypospolitej po pokoju karłowickim.

W XVII w. miasteczko było własnością Zamoy-skich. Włość składała się z miasta i 10 wsi, a dochód z niej w 1682 r. wynosił do 140 tys. złp. Barbara Zamoyska wniosła jako wiano, wraz z całą Szarogrodzyczną, składającą się z 39 miast i 136 wiosek, w dom Koniecpolskich. Aleksander Koniecpolski, wojewoda sandomierski, wypuścił Raszków w dzierżawę wspomnianą w liście Sobieskiego Domnie Rozandzie, córce wojewody wołoskiego Bazylego Lu-

pula, wdowie po Tymoszku Chmielnickim, w zastaw za 60 tys. złp. Następnie mieszkał tu w zamczku Duka, władca księstwa niemirowskiego z ramienia Turcji, zbiegły po przegranej walce o tron hospodarów. W 1703 r. dobra wróciły do Koniecpolskich, lecz wkrótce przeszły w posiadanie Lubomirskich. W czasie działu majątków Stanisława Lubomirskiego w 1776 r. między 4 jego synami, klucz raszkowski składał się z miasta i 15 wsi, a dochód z niego określony był na 84 700 złp. W 1775 r. liczył 65 domów, na

przedmieściu zaś 255. Baliński pisał: „Miasto niegdyś ludne, osiadłe przez zamożnych Wołochów, Greków i Ormian, którzy trudniąc się handlem, wyrabiali dobre safiany, utrzymywali stada koni [...] zabudowany jest na skałach, w których obszerne wydrążenia i jaskinie, przemieniają się na zimę w wygodne owczarnie”.

Roman Marcinek

źródło: wilanow-palac.pl

■ Ilustracja: Piotr Doroszenko, XIX-wieczna kopia ryciny z 1693 roku / Biblioteka Narodowa

### PARAFIA ŚW. KAJETANA, RASZKÓW



Raszków nie raz cierpiał z powodu wojen toczonych między wielkimi mocarstwami w południowo-wschodniej Europie, co ostatecznie spowodowało zmniejszenie bogatego miasta do rangi wsi. W wiekach XVIII i XIX miejscowość ta stała się ośrodkiem handlu i rzemiosła. Polski magnat, książę Józef Lubomirski zbudował tutaj w 1749 r. kościół katolicki obrę-

du ormiańskiego, który w 1791 r. został poświęcony i konsekrowany pod wezwaniem św. Kajetana przez biskupa lwowskiego, Jakuba Tomanowicza.

Pod koniec XVIII wieku w Raszkowie było 12 ormiańskich rodzin i 37 polskich. W XIX w. osiedlili się tu polscy katolicy. Po odejściu większości ormiańskich wiernych, parafia przeszła pod jurysdykcję

biskupa rzymskokatolickiego z Kamieńca i w 1863 r. liczyła 860 wierznych. Pod koniec XIX wieku w Raszkowie i w pobliskich miejscowościach mieszkało około 1 160 katolików.

W ciągu 250 lat istnienia kościół był niejednokrotnie atakowany i niszczone. W 1932 r., kiedy władze radzieckie zapanowały nad lewym brzegiem Dniestru, zamknęły kościół i częściowo zniszczyły również dobra kościelne, wśród których znajdował się obraz św. Kajetana. W 1942 r., w okresie, kiedy Naddniestrze znajdowało się pod rumuńską administracją, na prośbę parafian kościół został ponownie otwarty i wznowiono odprawianie mszy świętych. W 1945 r. wspólnota parafialna w Raszkowie liczyła około 300 parafian. W 1948 r. historia się powtórzyła. Lokalne władze komunistyczne, bez zgody Moskwy, w sposób nielegalny zakazały wiernym uczestniczyć we mszy świętej, zamknęły kościół i skonfiskowały dobra kościelne.

Działalność duszpasterska została wznowiona dopiero w 1990 r., kiedy Departament Wyznań Religijnych w Radzie Ministrów ZSRR podjął decyzję, aby zarejestrować parafię Raszków. W 1995 r. parafia została założona zgodnie z prawem kanonicznym. Od 2001 r. proboszczem jest ks. Marcin Januś SCJ. Od tej pory kościół został zrekonstruowany, zbudowano również stołóvkę dla biednych i dom dla siostr zakonnych.

źródło: Stanisław Cucharec „Odrodzenie życia religijnego i społecznego Kościoła katolickiego w Mołdawii”, Kraków, 2014



## TKP „Jasna Góra”: Z wizytą w sienkiewiczowskim Raszkowie

Grupa młodzieży z Tyraspolu i Rybnicy 7 sierpnia br. gościła w Domu Polskim „Wołodyjowski” w Raszkowie, który kryje w sobie bogactwo kultury polskiej, sztuki i historii. Młodzi członkowie TKP „Jasna Góra” wzięli udział w pracach porządkowych na Cmentarzu w Raszkowie i przy Pamiątkowej Tablicy w Jahorliku.

Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra” powstało w 2004

roku z inicjatywy Polaków zamieszkujących Naddniestrze. Polacy, żyjący w Tyraspolu a skupieni wokół parafii pw. św. Trójcy, postanowili powołać do istnienia organizację, która reprezentowałaby potrzeby środowiska polskiego w Naddniestrzu.

Obecnie siedzibą Towarzystwa jest Centrum Kultury Polskiej „Jasna Góra” w Tyraspolu. Realizowane są tam liczne programy, takie jak: dokarmianie dzieci, świetlica resocjalizacyjna, nauczanie języka polskiego

i angielskiego, badania lekarskie, zajęcia kulturalne i artystyczne.

Do wielkich sukcesów Towarzystwa można zaliczyć m.in. systematyczną renowację Polskiego Cmentarza w Raszkowie z XVIII wieku, który jest wyjątkowym pomnikiem polskiej kultury w Naddniestrzu oraz zakup i otwarcie Domu Polskiego „Wołodyjowski” właśnie w sienkiewiczowskim Raszkowie (Towarzystwo posiada filię w Raszkowie).

Natalia Siniawska

### Dom Polski „Wołodyjowski”

Klimat Raszkowa jest szczególny, gdyż odnosi się do twórczości Henryka Sienkiewicza i jego wartości literackich. Mieszkające tu Polacy nadal kultywują polskie tradycje. Ogromną rolę ma w tym Dom Polski „Wołodyjowski”. Gromadzi rodaków, których fascynuje historia, literatura, sztuka i tradycje dawnej Rzeczypospolitej. Dom Polski zajmuje dwa budynki. Zachowały się w nich m.in. stare piece i zapiecki. Atmosfera domu ma przypominać dawną Polskę.

**W Domu Polskim jest do dyspozycji kuchnia, łazienka, prysznic, ciepła woda i skromne pokoje gościnne do przenocowania w starej zabytkowej części domu. Do Domu Polskiego może przybyć każdy wędrowiec niezależnie od pochodzenia!**

### Renowacja Cmentarza w Raszkowie

Geneza projektu renowacji sięga 2016 roku, od momentu gdy Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra” w osobie Pani Prezes TKP Natalii Siniawskiej nawiązało kontakt ze Studium Europy Wschodniej UW i warszawską Akademią Sztuk Pięknych. Pierwsza grupa studentów-wolontariuszy wybrała się latem w 2016 r. w celu przeprowadzenia prac porządkowych na raszkowskiej nekropolii.

Dzięki wsparciu finansowemu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego rozpoczął się pierwszy etap rewaloryzacji zespołu nagrobków na cmentarzu w Raszkowie. Prace porządkowo-konserwacyjne rozpoczęto pod opieką artystyczną prof. ASP dr hab. Janusza Smaży i nadzorem konserwatorskim. W tym samym roku przedstawiciele MKiDN oraz Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” uczestniczyli w wizjach lokalnych m. in. na cmentarzu w Raszkowie, w efekcie których do prac konserwatorskich zakwalifikowano wymagające kompleksowej renowacji najbardziej wartościowe nagrobki, bezcenne pod względem formy artystycznej i wartości historycznej.

Od tego czasu odremontowano bramę na cmentarzu, postawiono nowe ogrodzenie i wyłożono kostką miejsce, w którym odprawiane są msze święte na Wielkanoc i Zaduszki. Było to możliwe dzięki pomocy Ambasady RP w Kiszyniowie i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” przy wsparciu finansowym MKiDN.

Prace porządkowe na cmentarzu odbywają się w ścisłej koordynacji z grupą konserwatorów nagrobków pod przewodnictwem Pana Profesora Janusza Smaży. Prace polegają na dokładnym wyczyszczeniu powierzchni nagrobków, ułożeniu ścieżek umożliwiających dostęp do nagrobków, usunięciu roślinności niszczącej i zasłaniającej nagrobki na całej powierzchni cmentarza, a także uprzątnięciu terenu cmentarza z zalegających śmieci oraz dokonaniu inwentaryzacji nagrobków na całej powierzchni nekropolii.

więcej o wolontariacie w Naddniestrzu: [poloniaintransnistria.tilda.ws](http://poloniaintransnistria.tilda.ws)



Dla „jasnogórczan” bardzo ważne jest zachowanie dziedzictwa kulturowego swojego wielonarodowego kraju





# TKP „Mała Ojczyzna”: Poznajemy historię Mołdawii

W ramach projektu „Polskimi śladami w Mołdawii”, zrealizowanego w sierpniu 2022 r. przez Towarzystwo Kultury Polskiej „Mała Ojczyzna” w Słobodzie-Raszków, odbyły się trzy wycieczki dla dzieci, młodzieży i dorosłych ze stowarzyszenia. Trasa zwiedzania obejmowała polskie zabytki w Sorokach, Bielcach i Kiszyniowie.

TKP „Mała Ojczyzna” bardzo dziękuje za pomoc w organizacji wycieczek Związkowi Polaków w Sorokach, Stowarzyszeniu „Dom Polski” w Bielcach oraz kiszyniowskiemu Stowarzyszeniu „Polska Wiosna w Mołdawii”.

SOROKI



■ Uroczy widok na meandrujący Dniestr w Sorokach. Jest to miejsce szczególne nie tylko ze względu na piękną panoramę - wzniesiono tu pomnik dedykowany obrońcom kultury i tradycji stojącym na straży mołdawskiej tożsamości w czasach wojen i okupacji. Na parterze konstrukcji znajduje się wejście do kapliczki.

■ Na przestrzeni wieków twierdzę w Sorokach Mołdawianie dzielili z Polakami - przez kilkadziesiąt lat, na przełomie XVII i XVIII wieków zamek zajmowała polska załoga. Pozostawiła po sobie kilka ulepszeń, m. in. studnię, która znajduje się w centrum dziedzińca. Spacer po koronie zamku (wszystkie korytarze i baszty są otwarte) pozwala lepiej poczuć jego znakomite proporcje.

Projekt finansowany ze środków KPRM w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2022” poprzez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”

BIELCE

■ Spotkanie integracyjne w Domu Polskim w Bielcach i gościnie w parafii Świętych Archaniołów.





■ W Kiszyniowie warto obejrzeć m. in. XIX-wieczną Cerkiew Narodzenia Pańskiego (główna prawosławna świątynia w całej Mołdawii).

■ W samym centrum Kiszyniowa znajduje się popiersie marszałka Józefa Piłsudskiego, odsłonięte w 2014 r. W roku 1932 Piłsudski, jako jedyna głowa obcego państwa, był z wizytą w Besarabii na manewrach wojskowych, gdzie przebywał na zaproszenie króla rumuńskiego Karola II.

KISZYNIÓW



Bogdan Polipciuc

## FIBIGEROWIE

Dopiero co dostałem z Polski ciekawą książkę Elwiry Fibiger „Fortepian moja miłość”. Autorka jest prawnuczką Gustawa Arnolda Fibigera I – założyciela fabryki fortepianów „Arnold Fibiger” w Kaliszu i twórcy przemysłu muzycznego w Polsce. Píše o historii tej fabryki oraz o czterech pokoleniach rodu Fibigerów, którzy są z nią związani. Jest to pasjonująca lektura i zachęcam wszystkich, by czytali tę książkę.

Cóż bym ja, z dalekiej Rumunii, mógł dodać na ten temat? A jednak dołączam moje trzy grosze!

Miałem przywilej poznać Gustawa Arnolda Fibigera III, jego żonę Irenę oraz jedną z ich córek – właśnie Elwirę Fibiger.

Bywało, że w latach 50. ubiegłego stulecia Gustaw Fibiger III jako dyrektor i główny konstruktor fortepianów fabryki „Calisia” przyjeżdżał tradycyjnie do Rumunii po drzewo rezonansowe (patrz strona 49 w-w książki). Odwiedzał miasto Reghin i okolice – serce rumuńskiego przemysłu muzycznego – ale i stolicę Rumunii, gdzie znajdowało się ministerstwo leśnictwa i przedsiębiorstwo eksportowe.

Tak spotkał ministra resortu inż. Michała Sudera pochodzącego z polskich górników z Lupeni, w Zagłębiu Jiu.

Mój ojciec Rostisław Polipciuc, który nieźle władał językiem polskim, oprowadzał go po lasach w Reghin, by wybrał odpowiednie drzewa. Będąc w Bukareszcie, Gustaw Fibiger spotkał i moją matkę Halinę Jadwigę Miklaszewską. Później często

przyjeżdżała do Rumunii żona Gustaw Fibigera – Irena, która prowadziła departament eksportu i importu fabryki „Calisia”.

Irena Fibiger ogromnie polubiła moją matkę, z wzajemnością. Często do siebie pisały, radząc się i omawiając różne problemy – od tych rodzinnych, intymnych, po sytuację polityczną w Polsce, w Rumunii, na świecie. Były urodzone w tym samym roku, miały podobne poglądy i upodobania, i rozumiały się tak dobrze, że później uważały się za siostry. Miały podobne figury i często, kiedy zdarzała się okazja, wymieniały się ubraniami. Ponieważ Irena dużo podróżowała, także na Zachód (Europa, Ameryka Północna, Azja), to kupowała ładne i modne ubrania, które częściowo lądowały też u mojej matki. Obie panie lubiły także dobre perfumy, biżuterię, kremy i akcesoria, dzieląc się nimi. Irena nauczyła moją matkę mistrzostwa dyskretnego makijażu. Przynosiła jej czasopisma mody z Zachodu. Moja matka w zamian posyłała Irenie z Rumunii produkty Gerovital – kremy, ale i pastylki, używane też przez jej męża.

Co dwa-trzy tygodnie otrzymywaliśmy list lub kartkę pocztową od Ireny, często z różnych krajów. Ja czekałem na nie z dużym zainteresowaniem, albowiem pasjonowałem się zbieraniem znaczków. Dostawaliśmy też od niej wiele książek po polsku, tak literatury polskiej jak i światowej. W tamtym okresie w Polsce wydawało się dużo ciekawych książek: nowości, modne, awangardowe albo spe-



## FORTEPIAN MOJA MIŁOŚĆ

Autor: Elwira Fibiger

Wydawca: Księży Młyn Dom Wydawniczy

Data wydania: październik 2021

„Fortepian moja miłość” to nie tylko ciepła opowieść o twórcy znakomitego instrumentu „Arnold Fibiger” (późniejsza „Calisia”), ale także historia burzliwych losów rodziny i fabryki, która dzisiaj istnieje jedynie w ludzkich wspomnieniach, tych o wspaniałych kobietach, mężczyznach, miłości i wielkich ludziach fortepianu (z opisu wydawcy).



▷ cjalistyczne, natomiast w Rumunii cenzura komunistyczna była bardziej surowa i wszechobecna.

Irena Fibiger odwiedziła kilka razy Rumunię, służbowo albo turystycznie. Była nad Morzem Czarnym – w Mamaji i Eforji Północnej, w Karpatach – w Synaji i Braszowie, jak i w stolicy. Gościliśmy ją u nas w naszym skromnym mieszkaniu w Bukareszcie. Spotykaliśmy się również w hotelach i restauracjach wyżej wymienionych kurortów. Irena Fibiger lubiła luksus i „klase”, więc dobrze pamiętam te „wysokie progi”, na które moja matka raczej nie mogła sobie pozwolić. Będąc dzieckiem rzadko brałem udział w tych spotkaniach – po przywitaniu znikaliśmy, by się bawić. Jednak u nas w domu, pod nadzorem mojej babci Elżbiety Eugenii Miklaszewskiej, niosłem i podawałem herbatę lub kawę, domowe ciasteczka, lemoniadę lub konfitury. Wiem, że moja matka i Irena bardzo długo i żywo rozmawiały, nie mogąc się nasycić sobą. Zdarzało się, że spędzały całe noce, dyskutując.

Matka kilka razy odwiedziła Irenę w Polsce. Ostatnio w 1993 roku, kiedy wiedziała, że jest bardzo chora. Pamiętam, że wróciła bardzo smutna, a potem długo płakała, gdy się dowiedziała o jej śmierci. Zamówiła dla niej Mszę świętą żałobną po polsku w Kościele Włoskim w Bukareszcie. A zdjęcie Ireny znajdowało się zawsze blisko mojej matki, w jej sypialni.

Dobrze pamiętam wizytę, którą razem z moją matką odbywaliśmy przez miesiąc, w sierpniu 1968 roku w Polsce. Ja miałem wtedy 15 lat i właśnie zdałem z sukcesem egzamin wstępny do elitarnego liceum im. Michała Chłobrego w Bukareszcie, więc podróż ta była rodzajem premii, w dodatku był to mój pierwszy wyjazd poza granice Rumunii. Odwiedziliśmy rodzinę Leszczyńskich w Warszawie i Sopocie, Juchniewiczów w Kwidzynie i Gdańsku.

Następnie z Warszawy Irena Fibiger zabrała nas na parę dni do Kalisza. W hotelu „Bristol” ofiarowała nam wspaniały obiad. Tam spotkaliśmy się też z Polakiem zamieszkałym w Wielkiej Brytanii, który nas wszystkich zabrał swoim sportowym Rolls-Roycem do Kalisza. Po raz pierwszy jeździłem takim samochodem, mającym skórzane siedzenia, mahoniową i mosiężną kierownicę oraz pulpit, srebrne ozdoby. W dodatku auto miało ruchomy dach, który był zwinięty, więc podróż zapowiadała się jako bardzo przyjemna, bo było dość duszno.

Sam kierowca był elegancko ubrany, jakby z ostatniego żurnalu mody z Londynu! Irena Fibiger jak zwykle wyglądała „super”. My z matką, z naszymi niemodnymi ubraniami z Rumunii wyglądaliśmy jak uboga rodzina z prowincji, kim na pewno byliśmy. Jednak Irena zachowywała się wobec nas naturalnie, tak że po umieszczeniu naszych skrom-

nych walizek w bagażniku ja i matka usiedliśmy na tylnych siedzeniach, a Irena z kierowcą z przodu. I ruszyliśmy...

W drodze dowiedzieliśmy się, że kierowca w czasie drugiej wojny światowej, był polskim pilotem-myśliwcą, który brał udział w bitwie o Anglię. Te 300 kilometrów od Warszawy do Kalisza przejechaliśmy w ciągu 1,5 godziny, często mając szybkość nawet 180 km na godzinę! Kierowca prowadził bravurowo, pokazując nam jak „ścinał Szwabów” podczas zmagania powietrznych. Ja i matka siedzieliśmy jak strusie, z duszą na ramieniu, ale Irena śmiała się i czuła się wybornie, podkreślając, że z takim pilotem nie mamy czego się bać.

I tak dojechaliśmy do Kalisza, gdzie przy ulicy Chopina 9 znajdowała się ogromna i piękna willa Fibigerów, mur w mur z Fabryką Fortepianów, obecnie pod nazwą „Calisia”. Tam przyjął nas gościnnie sam Gustaw Fibiger. Kierowca Rolls-Royce-a odjechał do hotelu, mając przyjść później na kolację.

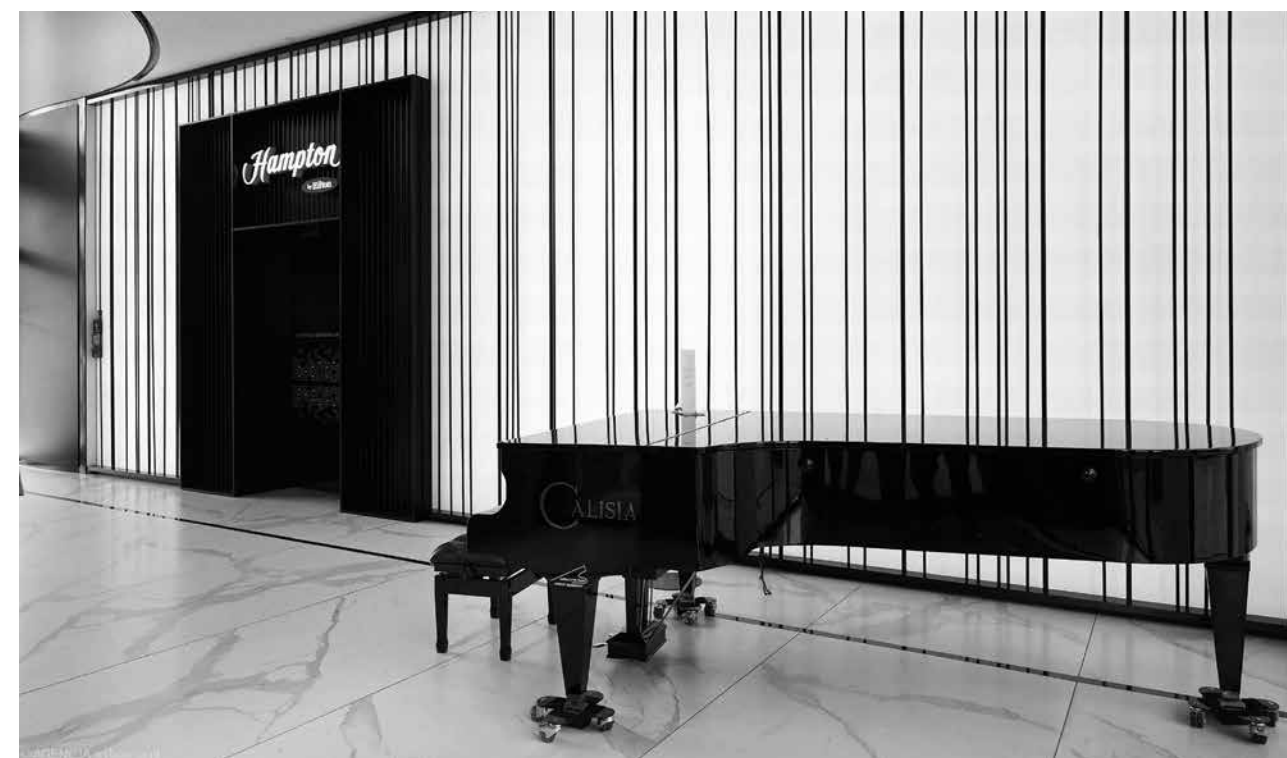
Pan Gustaw był bardzo miły, ale długo z nami nie został, albowiem poszedł do swojego gabinetu, by pracować nad nowym fortepianem, który właśnie budował. Zostaliśmy więc pod opieką Ireny, która nas dumnie oprowadzała po ogromnym domu, pełnym pięknych mebli, książek, fotografii, wspomnień.

Zmęczony i olśniony wrażeniami dnia szybko zasnęliśmy, by się obudzić rano, słysząc jak otwierają się zewnętrzne, drewniane zasłony do okien, które na noc były zamknięte. Dla mnie to było zaskoczeniem, bo u nas w domu bardzo rzadko spuszczałyśmy rolety. Ale musiałem przyznać, że w tej intymnej ciemności spało się dobrze, a rano po odkryciu zasłon było przyjemnie być otulonym w ciepłe ramiona słonecznego światła!

Nastąpił nowy dzień, w którym razem z Ciocią Ireną (a tak właśnie ją nazywałem) poznałem piękne miasto Kalisz, z ciekawym parkiem, teatrem, kościołami, ulicami i miłymi ludźmi.

Po obiedzie gruchnęła wieść, że wojska Związku Radzieckiego i innych państw Traktatu Warszawskiego (bez Rumunii, ale z Polską) zajęły Czechosłowację. Wróciliśmy pociągiem do Warszawy, ale się okazało, że już nie możemy wrócić do domu przez Czechosłowację. Po dwóch dniach, spędzonych u rodziny w Warszawie, pojechaliśmy do Rumunii pierwszym transportem kolejowym przez Związek Radziecki.

Z powodu postawy Ceausescu, który potępił tę akcję na wielkim wiecu w Bukareszcie, obywateli rumuńskich Sowietci traktowali jak przestępców – wpakowano nas do brudnego rumuńskiego wagonu, z wymalowanymi na białe okna, do tego zablokowanymi, których nie wolno było nam w żad-



nym wypadku otwierać, choć było gorąco i duszno – około 30°C. Na platformie każdego końca wagonu stali radzieccy żołnierze z pepeszą gotową do strzału. Z trudem mogliśmy korzystać nawet z ubikacji, kiedy nam nie pozwalano nawet zamknąć drzwi. Jednak tam przez szparę uchylonego okna mogłem zobaczyć, że na sąsiednim torze jechały w przeciwnym kierunku, wagony z armatami, czołgami etc. Tak jechaliśmy do granicy Rumunii...

Po ukończeniu Działu Handlu Zagranicznego w 1976 roku, pracowałem w przedsiębiorstwie, zajmującym się importem z krajów socjalistycznych, w tym z Polski. We wrześniu 1980 roku byłem na służbowej delegacji w Warszawie. Miałem przysłać paczkę od matki dla Ireny Fibiger, miałem się spotkać z jej starszą córką Elwirą, która mieszkała przy uliczce na końcu Krakowskiego Przedmieścia.

Moja matka, dowiedziawszy się o chorobie Ireny Fibiger, odwiedziła ją w 1993 roku, na parę miesięcy przed jej śmiercią. Matka bardzo przeżyła stratę najlepszej przyjaciółki. Zawsze w dzień odejścia Ireny z tego świata zapalała znicze i gorąco się modliła za jej duszę...

Znów służbowo przyjechałem do Warszawy w 2001 roku, tym razem jako wiceprezes Związku Polaków w Rumunii. Telefonicznie nawiązałem kontakt z Elwirą Fibiger i spotkaliśmy się tym razem w jej herbaciarni – sklepie antyków na Starym Mieście. Było to bardzo miłe spotkanie przy kawie z pysznym domowym ciastkiem. W tym ładnie urządzonej lokalu na dwóch kondygnacjach – parterze i piwnicy – znajdowały się aż dwa fortepiany rodzin-

nej fabryki. Kilka razy w tygodniu ktoś na tych instrumentach koncertował.

Niestety, później dostałem wiadomość, że z powodu złego stanu zdrowia i nie najlepszej koniunktury gospodarczej Elwira Fibiger musiała zlikwidować ten sklep w Warszawie. Także fabryka fortepianów w Kaliszu nie miała się dobrze i w 2014 roku ją zamknięto.

Cieszę się, że postać Gustawa Arnolda Fibigera III, utalentowanego konstruktora fortepianów, właściciela i wieloletniego dyrektora tej sławnej polskiej fabryki, jak i założyciela szkoły technicznej konstruktorów i stroicieli fortepianów, poprzez wysiłek jego córek – Elwiry i Ewy Fibiger – została wreszcie uznana i uhonorowana tytułem Honorowego Obywatela Miasta Kalisza. Rok 2020 (a z powodu pandemii Covid 19 i rok 2021) był ogłoszony Rokiem Rodziny Fibigerów, kiedy odbywały się ciekawe imprezy i została wydana książka Elwiry Fibiger „Fortepian moja miłość”.

Może te wspomnienia mojej rodziny Miklaszewskich-Polipciuc z dość dalekiej Rumunii o rodzinie Fibigerów z Kalisza nie są zbyt spektakularne, ale chyba podkreślają, że byli to utalentowani ludzie, prawdziwi Panowie, szanujący siebie i innych, kochający swój zawód i pasję – fortepiany, będący oddanymi polskimi patriotami.

Nakreśliłem te parę słów, bo uważam, że zawsze warto wspomnieć wartościowych ludzi, których w życiu spotykamy. A Fibigerowie z Kalisza w Polsce – taką rodziną są. A to, co zrobili, warte jest poznania i uznania! ■



PORÓWNAJ / СРАВНИ

kochać, lubić  
szanować  
cenić  
widzieć  
znać  
zapraszać  
przepraszać  
pytać

kogo  
co

kobiety  
zwierzęta



кого  
что

женщин  
животных

любить  
уважать  
ценить  
видеть  
знать  
приглашать  
извиняться  
спрашивать

Множественное число существительных в польском языке имеет одну особенность. Различают лично-мужскую и нелично-мужскую (женско-вещную) формы. К первой относятся существительные, которые обозначают исключительно мужчин – *ojciec, chłopiec, profesor* и т. д., ко второй же форме относятся все остальные слова, обозначающие женщин, детей, вещи, животных и т. д.:

rodzaj męski (нелично-мужской)

-y ..... psy, koty, samochody  
-i (после k, g) ..... ołówki, rysunki, rogi  
-e (после мягких согласных) ..... piętrze, liście, ognie

rodzaj nijaki

-a ..... okna, jajka, dzieci (!)

rodzaj żeński (женский)

-y ..... kobiety, żony  
-i (после k, g + мягких согласных) ..... książki, córki, rzeki  
-e (после мягких согласных) ..... noce, kolacje

СПРАВНИТЕ: в польском языке винительный падеж множественно-го числа существительных, обозначающих женщин, детей, вещи, животных, совпадает с именительным падежом, в русском языке – с родительным падежом.

Ona lubi swoje studentki.  
Она любит своих студенток.

Kochamy nasze dzieci.  
Мы любим наших детей.

Czekam na swoje koleżanki.  
Я жду своих подруг.

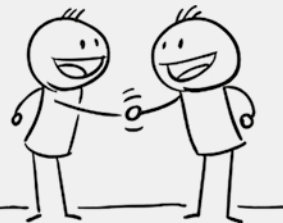
W ZOO widzieliśmy dzikie zwierzęta.

В зоопарке мы видели диких животных.



Opracowała Tatiana Zalewska

Jak się przedstawiać



● Najpierw podajemy swoje imię, a potem nazwisko, np.

**JESTEM TOMASZ KOWALSKI**, nie: **Jestem Kowalski Tomasz**. Nazwisko, występujące przed imieniem, ma sens jedynie wtedy, gdy sporządzamy alfabetyczną listę osób. Mniej elegancką, ale także dopuszczalną formą jest powiedzenie: **Tomasz Kowalski jestem**.

● Zamiast słowa *jestem* możemy użyć formuły *nazywam się*, jednak to przyjęte jest wtedy, gdy po zdaniu: **Nazywam się Tomasz Kowalski** następuje jakiś dalszy ciąg, np.

**NAZYWAM SIĘ TOMASZ KOWALSKI, JESTEM PREZESEM ORGANIZACJI „POLONIA”**.

Można też powiedzieć: **Pani pozwoli, że się przedstawię. Nazywam się Tomasz Kowalski**.

● Często spotkać się można z formułą: **Moje nazwisko Kowalski** – nie jest ona zbyt elegancka. Jest bardzo urzędowa, oficjalna, gdyż wyklucza użycie imienia. Samo nazwisko brzmi bardzo oficjalnie. Lepiej więc tej formuły unikać.

● W przypadku oficjalnej sytuacji nie powinno się podawać imienia w formie zdrobniałej. Razić może powiedzenie przełożonemu: **Jestem Tomek Kowalski**. Jest to pomieszanie stylów potocznego z oficjalnym w jednym zdaniu.

Opracowała Ala Klimowicz

#grzybobranie

Nie selfie z plaży, a umiejętnie sfotografowane kosze pełne borowików, kurek czy rydźw, opatrzone dowcipnym opisem i hasztagiem #grzybobranie biją rekordy popularności w mediach społecznościowych. Grzybobranie przeżywa renesans. Bynajmniej nie wśród tradycjonalistów i mieszkańców prowincji czy wsi – bo tam nigdy nie straciło na popularności – a wśród mieszkańców!

LOKALNY I SEZONOWY

Jesienne wypady do lasu idealnie wpisują się w trendy lokalności, sezonowości i powrotu do natury, o których od paru lat głośno w gastronomii. Grupy grzybiarzy na Facebooku liczą po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt tysięcy członków. Tam wymieniają się zdjęciami swoich trofeów, niekiedy też najlepszymi miejscówkami do grzybowych żniw. Ta wciąż żywa tradycja zaskakuje, a niekiedy i fascynuje cudzoziemców, zwłaszcza z krajów, gdzie grzyby nie odgrywają ważnej roli w kulturze kulinarnej.

Niektóre grzyby mają własne, „branżowe” imprezy. W Wysowej-Zdroju w Beskidzie Niskim każdego września odbywa się lokalne święto rydza. Organizuje je Stary Dom Zdrojowy. Oprócz corocznego polowania na rude rydze, w programie są również pokazy kulinarne i rozmaite warsztaty.

ODWIECZNA TRADYCJA

Zdaniem profesora Rocha Sulimy, antropologa kultury i codzienności, grzybobranie to „obecnie być może jedyny, ostatni i trwały przekaz międzypokoleniowy”. To jeden z nielicznych obszarów, gdzie ożywia się odwieczna tradycja. Jak mówił w wywiadzie dla Tygodnika Przegląd: *Wszystkie inne użyteczności naszych dziadków stały się już nieużyteczne dla pokoleń wyrastających z komputerów. To zwrot ku mądrości starców, która w kulturach tradycyjnych była bardzo mocna... grzybobranie jest jakimś niewyraźnym tabu, którego nie tyle nie wolno dotykać, ile należy uszanować jego sekretną aurę... Na grzyby zwykle wybieramy się, kiedy świta, kiedy jest przełom nocy i dnia. Taka szczególna metafora granicznej przemiany. Gdybyśmy odrzucili wszelkie zachowania merkantylne i określili siebie jako zbieraczy runa leśnego dla przyjemności, a nie zawodowo, to wówczas grzybobranie, co pewnie niejednego zdziwi, przypomina błędzenie w zaświatach... zawieszamy nasze techniczne umiejętności i stajemy się łowcami, poszukiwaczami przygody... Grzyby sami musimy znaleźć. Grzyb ma być nasz*.



WIEJSKI I SZLACHECKI

Wykorzystywanie grzybów do celów kulinarnych było domeną nie tylko kuchni wiejskiej (w której urozmaicało ubogą dietę; w sezonie grzyby bywały codziennym składnikiem diety), ale i szlachecką zabawą towarzyską-rodzinną, wielopokoleniową rozrywką.

O tym, jak silnie w rodzinnych tradycjach zakorzeniona była tradycja grzybobrania, świadczą też wspomnienia Neli Rubinstein, żony legendarnego pianisty Artura Rubinsteina. Jak pisała w swojej słynnej książce „Kuchnia Neli”:

*Pamiętam, jak całą rodziną wyruszaliśmy w Iłgowie na grzybobranie. Nasza gromadka podążała zawsze za rodzicami. Odbывало się to tak, jak trzeba. Każde dziecko miało własny koszyczek, do którego wkładało zebrane przez siebie grzyby; zawsze jednak po konsultacji z mamą lub guwernantką. Podczas naszego pobytu w Rosji lato spędzaliśmy na dacz pod Moskwą, gdzie również roilo się od grzybów. Do dziś reaguję na typową pogodę, która sprzyja grzybom. Wiem, kiedy może wyspać dużo grzybów, wiem też, gdzie ich szukać. [...] zresztą, co tu wiele mówić, grzyby w różnej postaci jem prawie codziennie. [...] ubóstwiałem też wszystkie tradycyjne potrawy z grzybów i pieczarek bez względu na to, jak są zrobione: duszone, smażone czy pieczone.*

GRZYBOBRANIE W PRL

W okresie PRL zwyczaj grzybobrania zyskał nową odświeżoną – robotniczo-pracowniczą. W latach 60. nie było zakładu, który z funduszu pracowniczego nie organizowałby wypadów pieszych, rowerowych czy



▷ autokarowych. W weekendy pod bramy fabryk niekiedy podstawiano kilka, a nawet kilkanaście autobusów. Klimat takich wojaży przypominał atmosferę karnawału. Zakładowe grzybobrania – zazwyczaj mocno zakrapiane – stanowiły idealną okazję do flirtu i relaksu.

Organizowano konkursy na trofea w rozmaitych kategoriach: najpiękniejszego borowika czy króla grzybobrania. Niekiedy w igrzyskach brały udział całe rodziny, co skutkowało perturbacjami w funkcjonowaniu zakładów pracy. Gigantyczna wręcz popularność takich imprez miała i inne złe strony: niszczenie runa leśnego, płoszenie zwierząt i góry śmieci. Narodowa rozrywka straciła na znaczeniu w okresie transformacji, kiedy zaczęła kojarzyć się z prowincją i przydrożnymi sprzedawcami wzdłuż tras szybkiego ruchu. Dla aspirujących Polaków było to czymś z jednej strony tradycyjnym, a z drugiej – przasnym i obciachowym.

**ZWYCZAJE I PRZESĄDY**

Nierzadkie są opinie, że przekazy związane ze zbiorami i wykorzystaniem grzybów to nie tylko jeden z najważniejszych wyznaczników polskiej tradycji kulinarnej, ale i niematerialne dziedzictwo kulturowe. Wiedzę o grzybach opieramy przede wszystkim na przekazach rodzinnych. Różnią się one w zależności od regionu – bywa, że wzajemnie sobie przeczą. Po szczególne teorie wywodzą się w dużej mierze jeszcze z wierzeń ludowych.

20 Jutrzenka 9/2022  
SMACZNEGO!

**ŁAZANKI Z GRZYBAMI I CEBULĄ**  
wg przepisu Neli Rubinstein

„To połączenie ciasta z grzybami i cebulą cieszyło się w naszej rodzinie dużą popularnością. Jest to danie proste, łatwe do podania na dużych przyjęciach, a w dodatku charakteryzuje się tym, że przetrzymywane przez jakiś czas w cieple nabiera więcej smaku” – pisze Nela Rubinstein.



- 2 średnie cebule, drobno posiekane
  - 1 łyżka stołowa masła
- 22 g drobno posiekanych grzybów
  - szczypta soli
- 150 g makaronu ŁAZANKI

Cebule przysmażyć na maśle, aż zmiękną i nabiorą złotowego koloru. Dusić grzyby. Trzymać na ogniu, póki nie wyparuje cały płyn. Doprawić koncentratem maggi lub przyprawą do zup, posolić do smaku. W dużym płytym naczyniu umieścić ugotowane al dente łazanki i masę grzybowo-cebulową. Przykryć i przed podaniem trzymać w cieple co najmniej 10 min. Ten krótki czas oczekiwania wystarczy, by ciasto przeszło smakiem grzybów.

Sądzi się, że grzyby najlepiej rosną w nocy, więc najwłaściwszy czas na zbiór to świt, szczególnie po deszczu. W niektórych częściach Polski pokutuje przekonanie, że grzyby lepiej zbierać podczas lub tuż po pełni księżyca i w trakcie deszczu, lecz nie po burzy. Według innych przekazów, najlepszy czas zbioru (poza pełnią) to okres drugiej kwadry, czyli „przybywania” księżyca. Są oczywiście grzybiarze, którzy uważają, że wręcz przeciwnie, i zalecają na zbiory czwartą kwadrę. Gdziekolwiek uważa się, że grzyby wyrosłe w czasie pełni są robaczyste – szczególnie maślaki i podgrzybki.

W lokalnych społecznościach przetrwały jeszcze inne wskazówki: gdy w lesie rosną czerwone muchomory, to będą też prawdziwki. Grzybów warto szukać pod lipami i brzożami. Maślaki lubią młode drzewostany, a borowiki – piaszczyste podłoże w lasach iglastych i dębowych. Podgrzybki najlepiej zbiera się tam, gdzie jest dużo mchu i gnijących pniaków. Z kolei opieńki lubią lasy mieszane.

Są i wskazania dotyczące samych grzybiarzy: nierozstrzygnięta jest kwestia, czy przed grzybobraniami umycie się jest absolutnie konieczne czy surowo zakazane. Grzybów nie powinna zbierać kobiety w ciąży, bo mogą wpłynąć na nie złe moce. To wierzenie związane jest ze starym ludowym przekonaniem, że lasy i grzyby mają magiczny związek z zaświatami.

Autor: **Magdalena Kasprzyk-Chevriaux**  
źródło: culture.pl



**Przysłowia polskie**

Przysłowia polskie wywodzą się z tradycji ludowej, są świadectwem obyczajów oraz wiedzy ludu, często związane z mądrością narodu, dlatego też każdy z nas powinien je znać.

**Żyją jak pies z kotem**

O ludziach, którzy żyją w niezgodzie i często się kłócą. Trzeba jednak dodać, że w świecie kotów i psów zdarzają się czasem prawdziwe przyjaźnie – w końcu kto się lubi, ten się czubi...

**Na bezrybiu i rak ryba**

Czyli, jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma.

**Co kraj, to obyczaj**

W swoim domu, mieście, państwie itp. ludzie mają prawo zachowywać się tak, jak im się podoba, nawet jeśli to zachowanie nas dziwi.

**Każda liszka swój ogonek chwali**

Każdy stara się przedstawić siebie w jak najlepszym świetle, nawet jeśli nie wszystko, co o sobie mówi, jest prawdą.

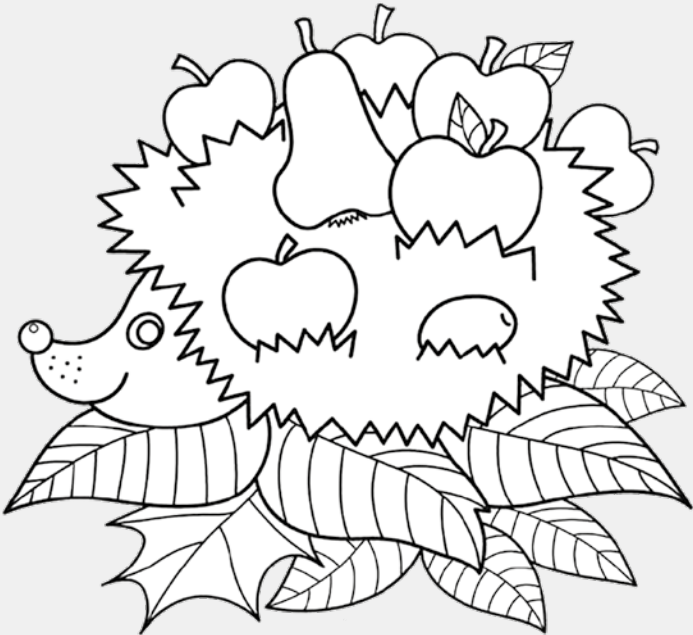
**Zagadki - kolorowanki**

1. Idę sobie leśną drogą, czasem gniewnie tupnę nogą. Kolce mam i wzdłuż i wszerz! Kto ja jestem? To ja

2. Lecą jesienią z drzewa żółte i czerwone. Wiatr roznosi je to w prawą, a to w lewą stronę.

3. Owoc ten w sadzie dojrzewa i różne kolory miewa – czerwony, żółty, zielony. Z szarlotką jest kojarzony.

Odpowiedzi na zagadki prosimy wysłać na e-mail: [redakcja.jutrzenka@gmail.com](mailto:redakcja.jutrzenka@gmail.com) lub przekazać do redakcji przez nauczyciela języka polskiego.



Spośród poprawnych odpowiedzi pod koniec roku redakcja wylosuje zwycięzcę, który otrzyma nagrodę Mądrej Sówki – książkę „Wielki skarbiec łamigłówek”.

Strona opracowana przez Koło Młodych Dziennikarzy „Polonia”



**Adres do korespondencji:**

Jutrzenka  
skr. poczt. 983  
MD-3101 Bălți  
MOLDOVA

e-mail:

[redakcja.jutrzenka@gmail.com](mailto:redakcja.jutrzenka@gmail.com)

**Nasza strona w internecie:**

[www.jutrzenka.md](http://www.jutrzenka.md)

**Redaktor naczelna**  
Helena Usova

**Zespół redakcyjny:**

Wanda Burek  
Elena Dudari  
Anna Gaydamowicz-Mazur  
Ala Klimowicz  
Stefan Ladryk  
Zofia Nieczaj  
Lucyna Otwinowska  
Anna Plutecka  
Elena Pumnea  
Tatiana Zalewska

**Współpraca:**

Natalia Barwicka  
Andrei Certan  
Anna Dubiel  
Ruslan Misak  
Natalia Pityn

**Redaktor strony internetowej**  
Małgorzata Kuryłowa

**Druk:**  
Logo-Design, Chișinău

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania i skracania nadesłanych tekstów, także odmowy publikacji bez podania przyczyny. Nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń. Poglądy i opinie zawarte w artykułach mogą być niezgodne ze stanowiskiem redakcji.

ISSN 1857-324X



ZAKOCHAJ SIĘ W POLSCE

## Ogród Botaniczny UJ w Krakowie

**Najstarszy Ogród Botaniczny w Polsce znajduje się w Krakowie. Jest nim Ogród Botaniczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Został założony w 1783 roku z inicjatywy Komisji Edukacji Narodowej w krakowskiej dzielnicy Wesoła i zajmuje powierzchnię prawie 10 ha.**

Na terenie Ogródu od 1825 roku znajduje się Stacja Meteorologiczna, a na jego skraju budynek dawnego obserwatorium astronomicznego z charakterystyczną kopułą obserwacyjną – obecnie Collegium Śniadeckiego UJ w którym również mieszczą się okazy muzealne.

Ogród stanowi żywe muzeum. Podzielony jest na Działy Edukacyjne: systematyki roślin, zmienności roślin, flory polskiej, ekologii kwiatów, morfologiczno-biologiczny, roślin leczniczych i użytkowych, arboretum oraz alpinaria i roślin wodnych. Wśród prezentowanych roślin mieszczą się szklarnie z roślinnością egzotyczną a wśród nich wielokrotnie przebudowywany kompleks „Victoria”, który został założony w 1786 roku, szklarnia „Holenderka” ze zbiorem m. in. tropikalnych roślin storczykowych oraz najnowsza szklarnia Jubileuszowa, której najwyższą część stanowi palmiarnia.

Na terenie Ogródu znajdują się rzadkie drzewa – pomniki przyrody. Do najstarszych należą: dąb szypułkowy, który ma ponad 250 lat, derenie jadalne posadzone przez astronoma Jana Śniadeckiego ok. 1790 roku oraz liczący ponad 180 lat daktylowiec kanaryjski.

W Muzeum Ogródu znajdują się zbiory historyczno-botaniczne oraz dawne pomoce dydaktyczne związane z jego edukacyjną działalnością, która nieprzerwanie trwa do dnia dzisiejszego. Ogród cieszy się dużym zainteresowaniem wśród zwiedzających go krakowian i turystów, szczególnie w ciepłych porach roku. Przez cały rok prowadzi działalność dydaktyczno-naukową dla pracowników i studentów UJ oraz pozostałych uczelni Krakowa.

**Anna Gaydamowicz-Mazur**

### informacje praktyczne

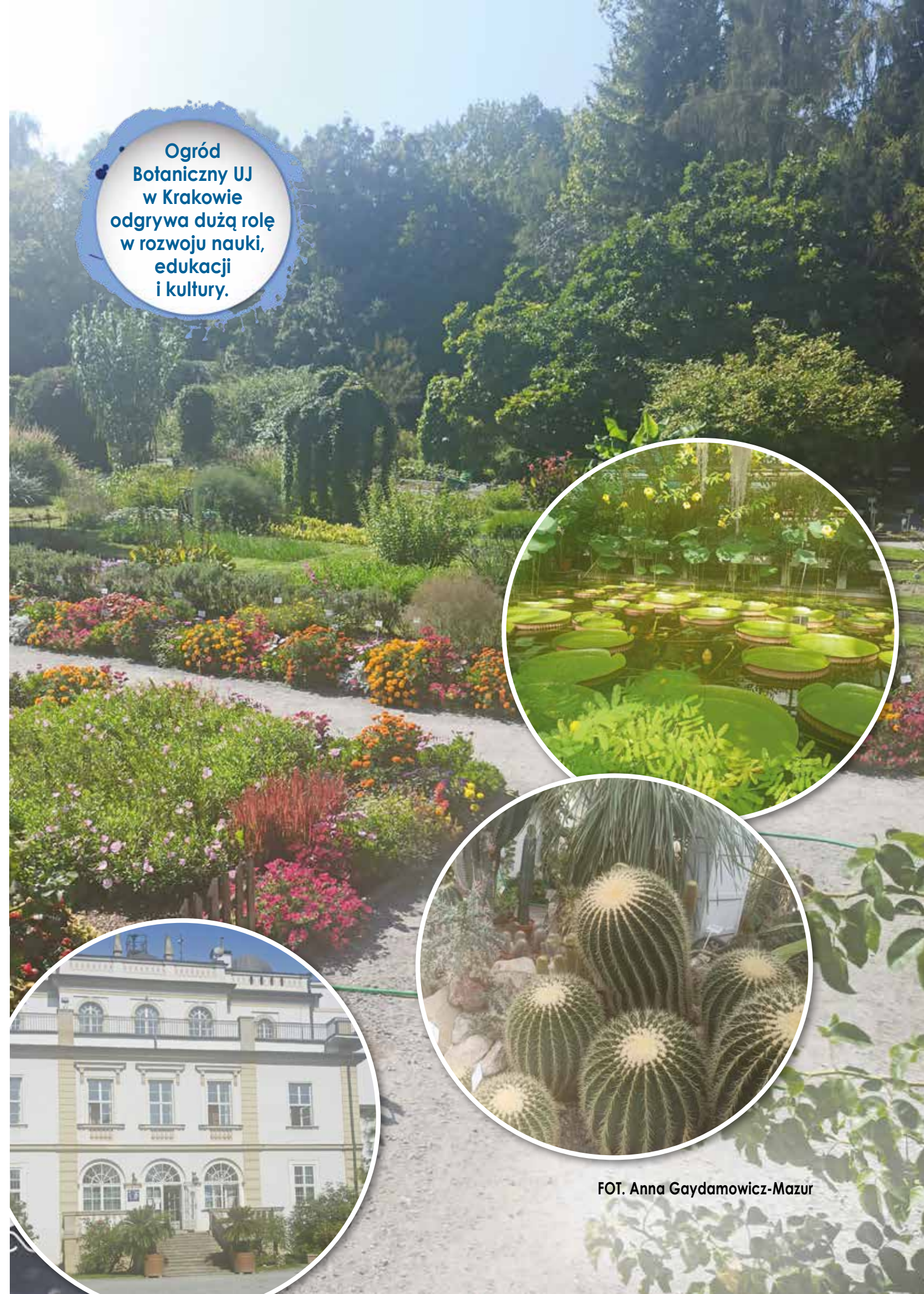


● Zwiedzanie Ogródu można łatwo wcisnąć do napiętego harmonogramu krótkiej wizyty w Krakowie, bo przejście piechotą pod bramę Ogródu zajmuje z Rynku najwyżej kwadrans. Warto zarezerwować na zwiedzanie co najmniej 1,5 godziny.

● Warto też zajrzeć na stronę Ogródu na Facebooku – co jakiś czas udostępniane są informacje o sprzedaży nadwyżek roślin. Zwykle taki kiermasz jest organizowany podczas weekendu, trwa dwa dni.

● Ogród Botaniczny UJ w 2022 roku otworzył własną scenę plenerową. Koncerty na otwartej przestrzeni, w otoczeniu tysięcy roślin i w towarzystwie ptaków – lokatorów ogrodu, to pomysł na stworzenie nowego punktu kulturalnego na mapie Krakowa.

Ogród Botaniczny UJ w Krakowie odgrywa dużą rolę w rozwoju nauki, edukacji i kultury.



FOT. Anna Gaydamowicz-Mazur



Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” ogłasza nabór na wnioski o dofinansowanie projektów działań zaplanowanych na 2023 rok w obszarach: Edukacja, Kultura i promocja Polski na świecie, Publikacje, Dziedzictwo kulturowe i historyczne, Aktywizacja środowisk, Pomoc charytatywna i socjalna oraz wsparcie Mediów.

Nabór potrwa od 1 września do 30 września 2022 r.

Tak jak w poprzednich latach, zachęcamy Państwa do składania wniosków związanych z rocznicą odzyskania przez Polskę Niepodległości, obroną dobrego imienia Polski oraz działań promujących polską kulturę i historię na świecie.

Wnioski do pobrania znajdują się na stronie Fundacji

<https://pol.org.pl/wniosek/>

